

Jeszcze Kącik Limerykowy nie zgiął, póki Staszic Kurier żyje. Sto lat niech więc żyje nam. Hip hip hura.

Kolejny raz przychodzi mi witać po wakacjach Brać Staszicową. Nastąpiła doroczna zmiana warty – starzy odeszli, przyszli nowi. Świat się zmienia, prze do przodu. Tylko ja, stetryczały tetryk, khe, khe, niezmiennie od lat produkuję się na tej stronie, przetykając moje smęcenie pokasywaniem oraz – z rzadka – limerykami. Na szczęście Staszic Kurier ostatnio jest zjawiskiem tak niespotykanym, że nieomal mitycznym. W związku z tym prawdopodobieństwo przypadkowego natknięcia się na ten zalatujący naftaliną kącik nie jest zbyt duże.

Dobra, do rzeczy: tym razem jest o tyle nietypowo, że wszystkie zamieszczone limeryki są jednego autora. A właściwie trzech. A właściwie czterech. Otóż Naczelny podał mi następujący skład grupy twórczej: Waciach, Krysiul, Lech. Wszystkim trzem wymienionym należy się wielka chwała i cześć, ponieważ wykazali się niespotykaną płodnością i załatwili mi cały kącik za jednym zamachem, z czego kontent jestem wielce. Nie został przeprowadzony podział dostarczonych dzieł na poszczególnych autorów, bo „trudno powiedzieć, który jest czyj”, jak raczył wyrazić się Naczelny.

Wyżej wspomniałem o czterech autorach, ale to przesada. Czwarty jest redaktor, czyli moja skromna osoba, która limeryki doprowadziła do jako takiej używalności. Nazwijmy ten zestaw trójką ze sternikiem. Jedziemy:

*Myśliwy w dawnym pilskiem
Polował na kaczki dzikie.
Zaprzestał procederu,
Aby (za radą kleru)
Nie mieszać się w politykę.*

*Pewien Beduin na pustyni
Zjadł kilo ciasteczek z dyni.
Straszenie od tego utył,
Nie mieścił się nawet w buty.
Upodobił się wręcz do świni.*

*Raz pewna z Łomży chemiczka
Kupiła córce króliczka.
Gdy biegła do domu
(Nie mówcie nikomu),
Spadła jej na głowę doniczka.*

*Raz pewnie kamień z moreny
Zobaczyć zapragnął dolmeny.
Więc z Polski wyjechał,
Lecz utknął już w Czechach,
Bo nagle zabrakło mi weny.*

*Pewien bohater ludowy
Na pomysł wpadł odlotowy,
Więc prędko wyruszył,
Aż trzęsły się uszy,
Bo poszedł po rozum do głowy.*

*A jeden chłop z Nowej Soli
Cierpiał z powodu niedoli.
Bo jego syn mały
Pogubił sandały
Kiedy chłop pracował na roli.*

*Pewien artysta z Lubiąża
Za trendem zawsze podążał
Intencje miał szczerze,
Lecz skończył z procederem,
Gdy modna stała się ciąża.*

*Pewien profesor z Poznania
Własnego nie chciał mieszkania.
Karton kryty gontem
Lub nocleg gdzieś kątem
– to jego sypialna jest mania.*

*Raz jeden z misiów polarnych
Bywalcem zakładów był karnych.
Komisarz wciąż zrzędzi:
„Wśród białych niedźwiedzi
Na pewno charakter zeń czarny”.*

*Niesforny syryjski bakłażan
Bez stroju wciąż biegł po plażach.
Jest rzeczą oczywistą,
Że ekshibicjonistom
Policja nie może pobłażać.*

Waciach, Krysiul, Lech

No już, wystarczy tych przyjemności. Tradycyjnie zachęcam do pisania limeryków. Nie potrzeba wiele – wystarczy trochę abstrakcyjnego humoru, kilka rymów i elementarne wyczucie rytmu. Istnieją wprawdzie całe rozbudowane zasady (na przykład na Polskiej Stronie Limerykowej – www.limeryki.pl – można takowe znaleźć), ale ich znajomość nie jest niezbędna. Ja wychodzę z założenia, że lepiej napisać limeryk nieprawidłowo, niż nie napisać go wcale.

Czekam na Waszą twórczość – przysyłajcie ją mailem na:

macmat@staszic.waw.pl

Dla porządku przypominam jeszcze, że wszystkie archiwalne wydania Kącika Limerykowego dostępne są pod adresem:

www.limerykowy.prv.pl

To tyle. Późno już, Naczelny z utęsknieniem czeka na maila ode mnie, czas zatem kończyć. Zostało mi jeszcze trochę miejsca, a limeryków więcej nie mam (weny też nie), wrzucam zatem fotkę. Dawno nie byłem w starych murach XIV LO, więc raczej nikt z Was nie wie, jak wyglądam. Służę uprzejmie: poniżej ja we własnej osobie, piastujący akurat na mazurskim jachcie zaszczytną funkcję szcztomena.

Człowiek O Pięknym Imieniu

